Dziś 8 stron

Sport

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VIII | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 3 LUTEGO 1930 R. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 33

Min. Zaleski o Lidze narodów

Walka o pokój.-Co zdziałała Liga?-„Si vis pacem, para pacem"

Duchowym twórcą Ligi Narodów był król Stanisław Leszczyński.

Warszawa, 2 lutego
(Polska Agencja Telegraficzna)

Dziś o godz. 12 w poł. w sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademia poświęcona uczczeniu 10-lecia Ligi Narodów, zorganizowana przez Federację Polskich Stowarzyszeń Ligi Narodów.

Akademję zaszczycił między innymi minister spraw zagranicznych August Zaleski, vice - minister spr. zagr. Wysocki, v.-min. Doleżal, prezes sejmowej komisji spraw zagr. poseł Radziwiłł. liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z ambasadorami Francji, Anglji i Italji na czele, metropolita kościoła prawosławnego Djonizy, liczni posłowie, przedstawiciele świata politycznego i naukowego, przedstawiciele stowarzyszeń Ligi Narodów oraz licznie zebrani goście:

Akademję zagaił prezes Federacji Polskich Stowarzyszeń Ligi Narodów prof. Dembiński.

***

Warszawski korespondent „Republiki" (W) telefonuje:

W czasie akademji minister spraw zagranicznych p. Zaleski wygłosił dłuższe przemówienie poświęcone Lidze Narodów i jej dotychczasowej działalności.

Minister przypomniał, że w dniu 16 stycznia r. b. na uroczystem posiedzeniu w Genewie Liga obchodziła 10-lecie swego istnienia.

Minister Zaleski omawia następnie w sposób wyczerpujący wszystkie prace zdziałane przez Ligę w ciągu 10 lat jej urzędowania.

— Któż nie słyszał dziś — mówi minister — o zagadnieniach organizacji pokoju, o rozbrojeniu, o arbitrażu, o koncyljacji i o systemach zapobieżenia wszelkim wojnom. To są problemy, któ re zajmują umysł każdego myślącego człowieka. Gdyby Liga Narodów nic więcej nie zrobiła, jak tylko to, że posta wiłaby przed oczy ludzkości te wielkie i ważne kwestje, to już należałoby powiedzieć, że spełniła ona wielkie zadanie

Minister przypomina, że ostatnia woj na dała impuls poczynaniom, mającym na celu zapobieżenie powtórnym wojnom i zastąpienie zasady „sivis pacem parabellum" — nową zasadą „si vis pacem — para pacem".

Polska w tej pracy nie dała się prześcignąć nikomu.

Minister przypomina, że przed dwoma wiekami król polski Stanisław Leszczyński powziął myśl stworzenia Ligi Narodów i wypracował ją w memorjale przechowywanym dotychczas w Nancy

Leszczyński wychodził z założenia, że pokój nie może być utrzymany bez Ligi Narodów, a jak dalece patrzał przewidująco w przyszłość stwierdza okoliczność, iż powiada w swym memorjale że największe trudności przyjdą od strony potęg morskich.

Minister Zaleski zakończył swe przemówienie zdaniem Leszczyńskiego, że pozostaje rozsądzić, co jest bardziej pożądane, czy szkoła wzajemnego niszczenia, czy rozumowa chęć samozachowania.

Hallo! Tu radjo-Łódź!..

Radjostacja łódzka została już uruchomiona.

W dniu wczorajszym Łódź przeżyła wzruszające chwile. Po raz pierwszy z wysokości wież antenowych ustawionych przy ulicy Inżynierskiej i Wołowej popłynęły w świat słowa:

„HALLO! TU RADJO ŁÓDŹ!"

Radjostacja łódzka rozpoczęła swą działalność.

Celem uruchomienia łódzkiej stacji przybyli specjalnie do Łodzi inżynierowie Polskiego Radja z Warszawy, inżynierowie: inż. Petersilg oraz inż. Zdaniecki. Obecni byli nadto kierownicy broadcastingu łódzkiego pp. Grabowski i kpt. Ziółkowski oraz p. Narutowicz.

Po włączeniu odpowiedniej aparatury, punktualnie o godz. 11.50 rozpoczęła się

PRÓBNA AUDYCJA ŁÓDZKA,

przyczem nadawany był program z Warszawy.

Posiadacze detektorów oraz ci, którzy dostroili już swe aparaty do łódzkiej fali 244, słyszeli w ciągu godziny hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny oraz poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej.

Ponieważ w czasie pierwszej audycji okazała się drobna niedokładność w budowie, o godz. 1-ej po poł. próbna audycja została przerwana. O godz. 8 wiecz. znów nastawiono przekaźnik na Warszawę i przez cały wieczór radjostacja łódzka była już czynna.

Dziś rano dokonane zostaną poprawki w antenie i od dnia dzisiejszego rozpoczną się normalne audycje łódzkiego broadcastingu. (i).

Polityczne uchwały P.P.S.

ogłoszone będą we wtorek

Warszawski korespondent „Republiki" (W) telefonuje:

W ciągu całego dnia wczorajszego obradowała w gmachu sejmu rada naczelna P.P.S.

W wyniku długotrwałych i ożywionych obrad powzięto szereg doniosłych uchwał natury politycznej.

Między innemi kilka uchwał dotyczy obecnej sytuacji gospodarczej.

Uchwały te trzymane są narazie w tajemnicy. Opublikowane one będą dopiero we wtorek.

Krwawa rozprawa nożowa

przy ul. Trelenberga.—Jedna z ofiar zmarła, druga walczy ze śmiercią.

Wczoraj późnym wieczorem pogotowie ratunkowe oraz władze policyjne zostały zaalarmowane wiadomością, że przy ul. Trelenberga **dokonano podwójnego zabójstwa.** Na miejsce wypadku przybyły natychmiast władze policyjne, które przed domem Nr. 13 ujrzały **leżące na chodniku skrwawione ciała dwóch mężczyzn, z których jeden dawał jeszcze słabe oznaki życia, drugi zaś leżał zupełnie bez ruchu.**

Zajął się nimi natychmiast lekarz pogotowia, który stwierdził, że jeden z mężczyzn otrzymał kilka ran kłótych nożem z których jedna w serce była śmiertelna. Spowodowała ona śmierć jeszcze przed przybyciem karetki pogotowia. Drugi mężczyzna również pokłóty nożami, stracił przytomność wskutek upływu krwi.

Po udzieleniu poszkodowanemu, którym okazał się niejaki stefan Gadomski, doraźnej pomocy, lekarz przewiózł go w stanie poważnym do szpitala św. Józefa, ciało zaś zabitego mężczyzny, którym był 43-letni Franciszek Fabrykowski, zamieszkały przy ul. Trelenberga 15 zabezpieczono na miejscu, do chwili przybycia władz sądowo - śledczych.

Przeprowadzone przez policję wstępne dochodzenie ustaliło następujące szczegóły krwawej zbrodni:

W mieszkaniu bezrobotnego Trzeciaka, zamieszkałego przy ul. Trelenberga Nr. 13, **odbywały się w dniu wczorajszym chrzciny,** na które przybyło dużo gości. Uczta, która rozpoczęła się w południe była gęsto zakrapiana alkoholem tak, że w godzinach wieczorowych gościom porządnie kurzyło się w czubach. Około godz. 11-ej wieczorem kilku pijanych gości z mieszkania przed dom, by zaczerpnąć trochę świeżego powietrza.

W tym samym czasie w sąsiednim domu, oznaczonym Nr. 15, u 43-letniego brukarza Franciszka Fabrykowskiego znajdowali się goście, którzy bawili się tańcząc przy dźwiękach patefonu.

W pewnym momencie Fabrykowski wyszedł na ulicę wraz ze szwagrem swym Gadomskim, chcąc zobaczyć, gdzie się znajduje żona Gadomskiego, która przed chwilą opuściła mieszkanie.

Na ulicy spotkali się oni ze stojącymi przed sąsiednią bramą gośćmi Trzeciaka, którzy widząc dwóch obcych mężczyzn, **zaczepili ich i po pijanemu wszczęli z nimi awanturę.**

Gadomski i Fabrykowski widząc liczebną przewagę napastników chcieli się cofnąć do swej bramy, **lecz pijani napastnicy otoczyli ich kołem i wszczęli bijatykę. W pewnym momencie jeden z napastników wyciągnął nóż i rzucił się na Gadomskiego, co widząc Fabrykowski chciał go zasłonić i w tym momencie otrzymał kilka ciosów, z których jeden przebił mu serce i padł trupem na miejscu.**

Leżący w każy krwi trup nie ostudził wojowniczości pijanych awanturników, którzy cofnęli się dopiero wtedy **gdy i Gadomski padł broczac obficie krwią pod razami nożów.**

Policja zatrzymała wszystkich znajdujących się na chrzcinach u Trzeciaka mężczyzn i prowadzi dochodzenie celem ujawnienia zabójcy. (Bg).

Akademja ku czci Prezydenta Rzplitej

w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 2 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Ku czci Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbyła się tu w południe akademja w Teatrze Miejskim na której przemawiali gen. Thomme i in. Na akademji obecni byli przedstawiciele władz administracyjnych i wojskowych.

Stosunki włosko-austrjackie

ulegną poprawie.

Wiedeń, 2 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Prasa na marginesie podróży kanclerza Schobera wyraża zadowolenie, że stosunki pomiędzy Austrją a Włochami ulegną poprawie.

Podróż Schobera ma potrwać 3 dni.

Nowy regime

w Hiszpanji.

Madryt, 2 lutego
(Polska Agencja Telegraficzna)

Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów, postanowiono wprowadzić ponownie w życie dawną ustawę administracyjną. Rada ministrów zatwierdziła statut federacji studentów i przywróciła prawa tym profesorom, którzy je za rządów Primo ed Riviery utracili

Zwłoki gen. Kutiepowa w walizie

pod pieczęcią tajemnicy dyplomatycznej?

Emigranci przypuszczają, że generała Kutiepowa zamordowano w gmachu ambasady.

Berlin, 2 lutego.

W tutejszych kołach emigracji rosyjskiej, interesujących się aferą uprowadzenia w Paryżu gen. Kutiepowa, **olbrzymie podniecenie** wywołała następująca okoliczność.

Wywiadowi emigrantów udało się stwierdzić, że bezpośrednio po tajemniczem zniknięciu generała rosyjskiego **powrócił do Berlina z Paryża czekista Gabeliuk,** używany do specjalnych poruczeń. Gabieliuk, człowiek o atletycznej budowie ciała i obdarzony niezwykłą siłą fizyczną, **jest od lat postrachem kół emigranckich w Niemczech, gdzie już kilkakrotnie ginęły bez śladu najaktywniejsze jednostki obozu antysowieckiego.**

Donosząc o przyjeździe osławionego czekisty organ emigrantów „Rul" stwierdza, **iż sprawcą porwania gen. Kutiepowa**

JEST WŁAŚNIE GABELIUK,

który obecnie powrócił **do Berlina dla złożenia raportu** swemu zwierzchnikowi Goldensteinowi, szefowi zagranicznej służby GPU.

Gabeliuk ze swej tajemniczej wyprawy paryskiej powrócił z jednym tylko bagażem,

Z KUFREM DYPLOMATYCZNYM

pokaźnych rozmiarów. Dla emigrantów, znających nawskroś metody zagranicznego GPU, na podstawie tych ponurych poszlak nie ulega wątpliwości, iż **pieczęcie tajemnicy dyplomatycznej na kufrze czekisty ukryły tajemnicę, nad której wyjaśnieniem mozoli się policja paryska.**

Możliwość, iż ubezwładnionego przez siepaczy sowieckich **Kutiepowa wywieziono samochodem do jednego z portów, a następnie uwięziono na okręcie sowieckim jest zdaniem emigrantów wykluczona.**

Przypuszczać trzeba, że przewidujący czekiści obrali mniej ryzykowny i pewniejszy sposób.

Kutiepow niewątpliwie przewieziony został do

GMACHU AMBASADY SOWIECKIEJ I ZAMORDOWANY,

trupa zaś jego niezwłocznie wyekspedjowano zagranicę pod ochroną pieczęci dyplomatycznej.

Akademja ku czci Prezydenta Rzplitej

z okazji Jego imienin odbyła się wczoraj z inicjatywy BB.

Wczoraj wieczorem w sali Towarzystwa Kredytowego odbyła się uroczysta akademja ku czci Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego z okazji Jego imienin. Akademja odbyła się staraniem rady grodzkiej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Akademję zagaił krótkiem okolicznościowem przemówieniem prezes p. Najder, poczem głos zabrał dr. Fichna charakteryzując w dłuższem przemówieniu zasługi i działalność obecnego Prezydenta.

Po przemówieniach nastąpiła część koncertowa akademji. Chór im. Moniuszki pod batutą prezesa Wolczyńskiego odśpiewał „Gaude Mater Polonia" oraz pieśń wojenną Moniuszki.

Po deklamacji artysty Teatru Miejskiego p. Krzemieńskiego orkiestra 28 p. Strzel. Kaniow. odegrała „Polonię" Wagnera.

W uroczystej akademji wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą Jaszczołtem na czele, ks. biskup Tymieniecki, D. O. K. reprezentowali gen. Müller i pułk. Hilarowicz, Izbą Skarbową prezes Towarnicki. Sąd Okręgowy wicepr. Świderski oraz kurator Gadomski i inni.

Po zakończeniu akademji zebrani wysłali do Prezydenta Rzplitej następującą depeszę:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej
Warszawa — Zamek.

Zgromadzeni na uroczystej akademji w dniu 2 lutego 1930 r. w sali łódzkiego Towarzystwa Kredytowego przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa łódzkiego ślą Ci Dostojny Panie Prezydencie w dniu imienin wyrazy głębokiej hołdu i powinnej czci.

Śmierć od igły

Fatalny zastrzyk, dokonany przez felczera

Z Tomaszowa L. donoszą:

Wśród ludności Tomaszowa Lubelskiego zawrzało. Spokojne zazwyczaj miasteczko wstrząśnięte zostało niesamowitym wypadkiem, który, pomijając już niezwykły przebieg, winien zwrócić uwagę miarodajnych władz, ażeby wykluczyć na przyszłość wszelką ewentualność jego powtórzenia się.

Kilka tygodni temu mieszkanka Tomaszowa, Szajmanowa, powiła dziecko. Bezpośrednio jednak po jego narodzinach, matka doznała tak okrutnych boleści, że musiała bezustannie pozostawać pod opieką lekarską, którą roztaczali nad nią dr. Szulman i felczer Blank.

Kuracja chorej polegała głównie na zastrzykach.

Pewnego dnia podczas dokonywania takiego zabiegu przez felczera, złamała się igła i część jej utkwiła w ręce nieszczęśliwej kobiety.

Felczer jednak zapewnił domowników, że złamaną igłę wyodbyto i żadne niebezpieczeństwo z tego powodu Szajmanowej nie grozi.

Ku bezgranicznej rozpaczy rodziny chora na drugi dzień w straszliwych męczarniach zmarła. Ludność Tomaszowa zaczęła szemrać, domagając się ujawnienia winnego śmierci kobiety.

Oskarżono kolejno lekarza i felczera.

Ostatni zaś, pragnąc ratować swą opinję, starał się wszelkie zarzuty kierować przeciwko dr. Szulmanowi, który sprawę przedstawił władzom, oświadczając jednocześnie, że igły z ręki zmarłej nie wydobyto.

Wskutek rewelacyj dr. Szulmana, do Tomaszowa przybyły władze prokuratorskie w towarzystwie kilku lekarzy-ekspertów.

Celem przeprowadzenia ekspertyzy i ujawnienia prawdy, dokonano ekshumacji zwłok, którym następnie amputowano obydwie ręce.

W wyniku ekspertyzy stwierdzono, że igła rzeczywiście nie została usunięta wobec czego sprawie dano bieg urzędowy.

Tardieu powrócił do Paryża.

Paryż, 2 lutego.

Wczoraj o godz. 23 min. 15 premjer Tardieu powrócił do Paryża. Na dworcu witali premjera wszyscy ministrowie i liczne osoby ze świata politycznego i licznie zebrana publiczność, która zgotowała mu gorącą owację.

Wpływ zimna na tłustą cerę i ręce.

U osób skłonnych do odziębu rąk: czerwienią się i obrzęka skóra już z nastaniem chłodnej pory. Ponieważ w danym wypadku bywa krążenie krwi upośledzone, wystrzegać się należy obcisłych rękawiczek. Zapobiega się i zwalcza tę przypadłość, kąpiąc rano i wieczorem ręce w gorącej wodzie, a po osuszeniu masuje się **odżywczym kremem „Oxa"** Dra Lustra, od końców palców, przez grzbiety rąk ku przedramieniom. **Po energicznem wymasowaniu zmywa się krem mydłem śmietankowem „Miraculum".** W ciągu dnia masować ręce bez natłuszczenia. **Pod wpływem zimna krzepnie oleisty tłuszcz w porach tłustej cery,** co sprzyja tworzeniu się wągrów. Wskazane są zatem częste spłókiwania twarzy gorącą wodą i mycie proszkiem marmurowym **„Miraculum"**, a podczas mrozów obfite pudrowanie odtłuszczającym pudrem higienicznym Dra Lustra. Zimno sprzyja narastaniu grubego naskórka, a ponieważ tłusta właściwość cery nie znosi żadnych zgoła kremów, pociera się ją na 10 minut przed każdorazowem myciem — **Mleczkiem - Lityna** Dra Lustra.

O prawidłowej i suchej cerze — w następnym artykuliku.

Dr. Z. B.

KRONIKA

LUTY
3
Poniedziałek

Dziś: Błażeja
Jutro: Andrzeja

Wschód słońca	7.14
Zachód słońca	16.24
Wschód księżyca	9.34
Zachód księżyca	22.00
Długość dnia	9.10
Przybyło dnia	1.24

Pomoc dla bezrobotnych.

Dziś o godz. 6 po poł. w sali konferencyjnej łódzkiego urzędu wojewódzkiego odbędzie się posiedzenie nowozorganizowanego komitetu pomocy najbiedniejszym, założonego podczas ostatniego pobytu w naszem mieście pp. ministrów Prystora i Kwiatkowskiego.

Smierć pod samochodem.

Szofer uciekł — chłopiec umarł.

Wczoraj o godz. 9-ej wieczór przechodził ulicą 6 sierpnia młody chłopiec. W chwili, kiedy przechodził przez jezdnię, z Gdańskiej wypadło auto, **które przejechało nieszczęśliwego chłopca.**

Szofer widząc wypadek, nie zatrzymał samochodu, **lecz dodał gazu i uciekł.**

Zaalarmowane pogotowie przewiozło nieszczęśliwego chłopca do szpitala, **gdzie natychmiast zmarł,** skutkiem pęknięcia podstawy czaszki.

Ponieważ chłopiec nie miał przy sobie żadnych dokumentów, **nie udało się** stwierdzić jego tożsamości.

Policja wdrożyła dochodzenie celem ustalenia nazwiska przejechanego na śmierć chłopca i szofera. (p).

Nieszczęśliwy wypadek

nieostrożnego plutonowego.

Wczoraj w koszarach 31 p. Strzel. Kan. miał miejsce wypadek, który omal nie pociągnął za sobą życia ludzkiego.

Około godz. 9-ej rano żołnierze zaalarmowani zostali hukiem wystrzału rewolwerowego. Rzucono się w kierunku skąd wystrzał pochodził i w jednym z pokoi znaleziono na ziemi plutonowego zawodowego Bronisława Wellera.

Jak się okazało Weller, manipulując rewolwerem spowodował wystrzał. Kula utkwiła w biodrze. Rannego Wellera przewieziono do szpitala wojskowego, gdzie dokonano wyjęcia kuli. (p)

Ostrożnie z rybami!

Znów cała rodzina zatruta

Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Nowo-Cegielnianą 28, gdzie cała rodzina Frydmanów uległa zatruciu.

Jak się okazało zatruciu ulegli: 40-letnia Pesa, 25-letni Majer, 19-letnia Róża i 15-letni Józef.

Wdrożone dochodzenie ustaliło że cała rodzina uległa zatruciu nieświeżemi rybami, które najprawdopodobniej pochodziły z Pilicy.

Wszystkim członkom zatrutej rodziny przepłukano żołądek i w stanie osłabionym pozostawiono na miejscu.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307, S. Hamburga, Główna 50, B. Głuchowskiego, Narutowicza 4, J. Sitkiewicza, Kopernika 26, A. Charmezy, Pomorska 10, A. Potasza, Plac Kościelny 10. (p)

Trup męża pod ziemią.

Zbrodnicza żona symulowała napad rabunkowy.

Z Lipna donoszą:

W sobotę o godzinie 8-ej rano mieszkanka Skępego, Felicja Ruszkowska, przybiegła do komendanta miejscowego posterunku policyjnego i, głośno lamentując oznajmiła, **że mąż jej Władysław nie powrócił na noc do domu.**

Dodała przytem, iż nurtują ją jaknajgorsze przeczucia.

Ruszkowski był handlarzem bydła. W okolicy uchodził za bogatego.

Ponieważ lamenty wydały się komendantowi nieszczere, wysłał policjanta z poleceniem obejrzenia gospodarstwa Ruszkowskich.

W domu mieszkalnym nie dało się stwierdzić nic podejrzanego. Natomiast przed drwalnią **policjant zauważył świeże ślady, jakgdyby po błocie przeciąganego coś ciężkiego.**

— Dawno pani tam zaglądała? — spytał.

— Poco miałam zaglądać — odparła Ruszkowska — drzewo i węgiel trzymam w kuchni.

Policjant wszedł do komórki. **Znalazł tam pogórek usypany z miału torfowego. Po rozrzuceniu przekonał się, że ziemia była poruszona łopatą.**

Wobec takiego odkrycia, sprowadził komenadnta posterunku i w jego obecności przystąpił do kopania.

Pracowano z przerwami do zmroku. O godzinie 5-ej po południu, **po wyjęciu ziemi na metr głębokości, natrafiono na półkożuszek barani. Pod futrem leżały zwłoki handlarza.**

Ustaliwszy tożsamość nieboszczyka, komendant polecił przerwać dalsze odkopywanie do przyjazdu sędziego śledczego z Lipna, któremu dał znać telefonicznie o zbrodni.

Magazyn bibuły komunistycznej

wykryty został w Sosnowcu.

Z Sosnowco donoszą:

Policja wykryła organizację, która w ostatnich czasach rozrzucała masowo ulotki komunistyczne w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Ustalono, że źródłem, skąd płynie bibuła wywrotowa, jest kolonja Kazimierz pod Sosnowcem i że główny skład mieści się w mieszkaniu 21-letniego Józefa Wartaka, członka okręgowego komitetu K. P. P.

Współpracownikiem Wartaka był 21-letni Marjan Leśniak, występujący pod pseudonimem Szczepan. Mieli oni do swej dyspozycji 7 kolporterów ze Zw. młodzieży komunistycznej, wśród których był także 17-letni uczeń szkoły rzemieślniczo - przemysłowej w Maczkach Stefan Gajda.

Policja aresztowała 9 komunistów i przeprowadziła w ich mieszkaniach rewizje, w czasie których znaleziono wielką ilość ulotek komunistycznych i kompromitujących notatek. W mieszkaniu jednego z aresztowanych znaleziono rewolwer z nabojami.

Życzenia zw. strzeleckiego

dla zjazdu uczestników strejku szkolnego.

Zarząd okręgu związku strzeleckiego w Łodzi wysłał dla odbywającego się w Piotrkowie Tryb. zjazdu uczestników strejku szkolnego depesze z życzeniami treści następującej:

„Uczestnikom walk o polska szkołę, budzicielom, ducha polskiego w okresie niewoli zasyła wyrazy najwyższego uznania Zarząd IV okręgu związku strzeleckiego Łódź.

Pod groźbą rewolweru

usiłował zgwałcić młodą dziewczynę.

Późnym wieczorem przez las dąbrowski pod Zgierzem przechodziła 18-letnia Cecylja Przychodnia, stała mieszkanka Zgierza, uczenica III kursu seminarjum nauczycielskiego.

W pewnej chwili z za drzewa wyskoczył jakiś młody człowiek, **który zagroziwszy jej rewolwerem usiłował ją przewrócić na ziemię i dokonać gwałtu.**

Nieszczęśliwa dziewczyna podniosła alarm.

Przypadkiem przechodził lasem jeden z policjantów komisarjatu zgierskiego, który usłyszawszy krzyki rzucił się na pomoc dziewczynie i obezwładnił napastnika.

Aresztowanego pod silna eskortą przyprowadzono do Zgierza gdzie okazało się iż jest nim Leon Stopczyk, zamieszkały w Zgierzu przy ulicy Karola nr. 1. —

Osadzono go w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego. (p).

Smierć kupca w więzieniu.

Przed 6 tygodniami aresztowany został pod zarzutem sfałszowania weksla kupiec, ostatnio także dyskonter Jechiel Gutman, zam. przy ulicy Nalewki 43-88

Gutman skazany został przez sąd grodzki w Łodzi na 3 miesiące więzienia. Osadzony w więzieniu centralnem, Gutman niebawem zachorował, wobec czego umieszczono go w szpitalu więziennym. Wczoraj Gutman zmarł.

Zmarły liczył lat 45. Osierocił żonę i dzieci.

Groźny pożar

pod Łodzią.

Wczoraj w nocy we wsi Pałcze, gminy Brójce pod Łodzią wybuchł pożar w zagrodzie Jana Simonia.

Zaalarmowane pobliskie oddziały straży ogniowej pożar po kilkugodzinnej akcji ugasiły. Spłonęło prawie doszczętnie całe gospodarstwo. Straty wynoszą 6.000 złotych. Przyczyną pożaru jak ustaliło dochodzenie, był niedopałek papierosa porzucony w stodole.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 7.30 wieczorem przedstawienie dla związków robotniczych „Cjankali".

Jutro o godz. 8.30 wiecz. „Rzeź".

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 8.30 oraz w dni następne gorąco przyjęta, świetna komedja Verneuil'a „Kochanek pani Vidal:: w koncertowej interpretacji Zofji Marcinowkiej i L. Tatarskiego oraz I. Dehnelówny, St. Daniłowicza, St. Michalaka i w Ścibora.

TEATR POPULARNY.

Dziś, wtorek i środa wyborna trzyaktowa komedja H. Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli".

Premjera „Intrygi i miłość"

W czwartek premjera arcydzieła (tragedja w 5-ciu aktach) Fr. Schillera „Intryga i miłość" w reżyserji Wł. Ziembińskiego. Bilety do nabycia w kasie teatru Popularnego.

RADJOPROGRAM

PONIEDZIAŁEK.

11.58 — Sygnał czasu, hejnał marjacki. 12.05 — Muzyka gramofonowa. 15.00 Komunikaty. 15.45 — Przegląd komunikacyjny. 16.15 — Program dla dzieci. 16.45 — Muzyka gramofonowa. 17.15— Lekcja języka francuskiego. Lektor Lucien Roquiny. 17.45 Muzyka lekka. 18.45 Rozmaitości. 19.10 — Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 — Płyty gramofonowe. 19.40 — Komunikaty. 19.58 — Sygnał czasu. 20.00 Odczytanie programu na dzień następny. 20.05 — Pogadanka muzyczna. 20.30 — Koncert międzynarodowy z Budapesztu. Transmisja do Warszawy, Wiednia, Berlina, Pragi, Zagrzebia i Belgradu. 22.00 — Feljeton p. t. „W kuchni radjowej" — wygł. p. Andrzej Wodzinowski. 22.15 — Komunikaty. 23.00 — Muzyka taneczna.

Trup bez głowy na szynach.

Straszliwe samobójstwo romantycznego młodzieńca.

Wczoraj wieczorem dróżnik kolejowy na odcinku Karolew - Chojny zauważył na ulicy Mostowej, na przejeździe kolejowym zwłoki mężczyzny z odciętą głową i nogami.

Zawiadomiono o odkryciu władze śledcze zjechały na miejsce.

Poddano rewizji ubranie i znaleziono w niem list z następującemi słowami:

„Sam się zabijam, gdyż nie mogę żyć bez ukochanej, która mnie porzuciła. KAZIK.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż samobójcą był 20-letni Kazimierz Pika, robotnik, zamieszkały na Chojnach przy ulicy Wójtowskiej 13.

Następnie ustalono, że Pika starał się o rękę córki sąsiadów, która jednak odtrąciła go. Zrozpaczony tem młodzieniec postanowił popełnić samobójstwo i zamiar ten wykonał w dniu wczorajszym.

Zwłoki Piki przewieziono do prosektorjum miejskiego (p)

Bank Polski nie kupuje banknotów studolarowych.

Na skutek zarządzenia dyrekcji, kasa głównego oddziału Banku Polskiego, jak i kasy oddziałów prowincjonalnych, wstrzymały wymianę i zakup 100-dolarowych banknotów Stanów Zjednoczonych A. P., noszących wizerunek Benjamina Franklina.

Zarządzenie to spowodowane zostało względami ostrożności, ponieważ jest rzeczą trudną odróżnić falsyfikaty dolarowe, jakie ostatnio wykryte zostały na rynku pieniężnym zagranicą.

Natomiast Bank Polski przyjmować będzie nadal tego rodzaju banknoty do inkasa, t. j. przesyłać je będzie na koszt klijentów do wymiany w skarbach emisyjnych amerykańskich instytucyj finansowych i będzie wypłacać ich równowartość, o ile przedstawione banknoty okażą się autentyczne.

Emigracja do Kanady

kandydatów rejestruje P.U.P.P.

Poczynając od dnia 1 lutego r. b. państwowe urzędy pośrednictwa pracy rozpoczęły rejestrację robotników rolnych i służących, na wyjazd do Kanady.

W akcji tej stosowany jest tryb postępowania unormowany przepisami z roku ubiegłego.

Pierwszeństwo w kontyngencie do wyjazdu przyznawane będzie emigrantom, posiadającym paszporty z roku zeszłego, względnie już zakwalifikowanym.

Również emigranci, którzy zakwalifikowani zostali w roku zeszłym i posiadają nawet paszporty emigracyjne, muszą rejestrować się w P.U.P.P., w celu zaliczenia ich do obecnego kontyngentu, przyczem zostają włączeni do nowego kontyngentu bez ponownego kwalifikowania i wydawania odpowiednich zaświadczeń.

Na podstawie powyższych zaświadczeń, ekspozytury urzędu emigracyjnego będą udzielały zaświadczeń na wystawienie czy prolongatę paszportów emigracyjnych, osobom, które posiadają własne paszporty emigracyjne z roku zeszłego. (w).

Zamachy samobójcze

Przy ulicy Nowaka 24 popełniła zamach samobójczy wypijając większą dozę jodyny 26-letnia Marianna Borowczyk. Pierwszej pomocy udzieliło jej pogotowie ratunkowe.

**

Przy ulicy Żeromskiego 6 popełniła zamach samobójczy 30-letnia Marjanna Kojzcka, bezdomna.

Lekarz pogotowia po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewiózł ją do zbiorni miejskiej. (p).

FOLFGANG FEDERAUN.

BROSZKA.

Jerzy Gampp wezwany został do Anglji, gdzie miał odrestaurować znakomity obraz średniowieczny, ponadto przyjaciele przyrzekli mu, że będzie miał dużo zamówień na portrety. Po ukończeniu wszystkich prac, malarz został zaproszony przez lorda Douglasa, posiadającego rozległe dobra w okolicy Somerton. Gampp zgodził się na przyjazd. Wyobrażał sobie, że będzie się nudził na tem pustkowiu, lecz w rzeczywistości wszystko wszystko wyszło inaczej. Lord Douglas posiadał śliczny stylowy pałacyk, pełen przebogatych skarbów, ponadto malarz znalazł się w otoczeniu najwyższych arystokratów, posiadających wiele zrozumienia dla sztuki.

Tylko właścicielka pałacu przedstawiała się niezwykle tajemniczo. Jedno można było stwierdzić: była niezwykle piękna. Malarz przekonał się osobiście, że angielki odznaczają się niezwykłym chłodem.

Gampp wytężał swój umysł, opowiadał najlepsze dowcipy, mimo to pani domu zdobywała się najwyżej na zimny uśmieszek.

Pewnego dnia w przeddzień wyjazdu Gamppa lord Douglas oświadczył nagle, że w sprawach handlowych musi natychmiast wyjechać do Londynu. Prosił swego gościa, aby nie wyjeżdżał przed umówionym terminem. Malarz wahał się, lecz wreszcie zgodził się na pozostanie przez jeden dzień. Wieczorem, gdy malarz wszedł do jadalni, gospodyni czekała już na niego przy stole.

Nosiła śliczną, czarną, georgettową suknię z głębokiem wycięciem i długim trenem. Na lewej stronie piersi widniała wielka brylantowa broszka. Broszka ta stanowiła klejnot rodzinny — znać na niej było bowiem starożytną robotę.

— Czy pani czeka jeszcze na gości? — zapytał zdziwiony malarz, siadając naprzeciw niej.

— Nie... — odparła z uśmiechem, czekam tylko na pana.

— Sądziłem... gdyż pani... — nie wiedział co dalej powiedzieć i urwał.

— Uważałam, że ostatniego wieczoru przed wyjazdem tak miłego gościa należało się ubrać jaknajładniej — odparła poważnie.

Gampp skłonił się nisko w dowód podzięki. Po skończonej kolacji przeszli do salonu, gdzie lokaj podał na tacy dwie filiżaneczki z mokką. Pani domu siadła przy pianinie i grała wszystko, o co gość prosił: Szuberta, Szopena, Brahmsa... Przez kilka chwil zabawiali się jeszcze rozmową i o godzinie 10-ej wieczorem, jak zwykle, lady Douglas udała się na spoczynek. Gampp wstąpił jeszcze do biblioteki, pełnej ciekawych książek, i zabrał się do czytania, lecz jakoś nie mógł skupić myśli. Obraz pięknej angielki stawał mu ciągle przed oczyma.

Dlatego też wcześniej, niż zwykle udał się do swej sypialni, na pierwszem piętrze, gdzie mieściły się również wszystkie sypialnie.

Cały pałacyk pogrążony był we śnie. Zwolna wstępował w górę po skrzypiących schodach. Wszedł do ciemnego korytarzyka.

Nagle otworzyły się jakieś drzwi — bezwątpienia były to drzwi jego sypialni — i jakaś ręka, damska ręka, wciągnęła go siłą do pokoju, poczem przekręciła klucz w zamku...

Nazajutrz zrana, gdy otworzył oczy, wzrok jego padł przedewszystkiem na wielką brylantową broszkę, leżącą na stole. Wyglądało to tak, jakgdyby broszkę tę specjalnie ktoś położył na tem miejscu. Gampp schował ją do kieszeni.

Z drżeniem serca schodził na dół do jadalni, gdzie po raz ostatni miał spożyć śniadanie. Sytuacja stawała się niezmiernie drażliwa. Sądził, że pani domu napewno zje śniadanie w swym buduarze, nie chcąc się z nim już widzieć. Wreszcie nacisnął klamkę. Z przerażeniem skonstatował, że lady Douglas siedziała pokojnie przy tole, chłodna, majestatyczna, jak zawsze.

— Mam nadzieję, że spał pan dobrze... — rzekła, wyciągając doń rękę.

Wyrzucił z siebie kilka bezdźwięcznych słów, mówiąc coś o wdzięczności i szczęściu i zamilkł. Lady Douglas spojrzała nań niezrozumiałym wzrokiem, a w oczach jej nie błysnął nawet najlżejszy cień zakłopotania. Malarz zażenował się i spuścił wstydliwie wzrok.

— Czy to możliwe?... — myślał w duchu, aby kobieta mogła się tak sprytnie maskować.

Natychmiast po śniadaniu lokaj oświadczył, że auto już czeka.

— Mam jeszcze malenką prośbę do pana — rzekła lady Douglas cichym głosem, gdy Gampp przygotowywał się już do pożegnania.—Czy nie zechciałby pan wstąpić do komendanta pobliskiego posterunku policyjnego i poprosić go o pofatygowanie się do mnie w bardzo ważnej sprawie?

— Czy można wiedzieć o co chodzi? — zapytał zdziwiony malarz.

— Głupstwo... — odparła lady, patrząc mu bez zmrużenia powiek prosto w oczy. — Skradziono mi tej nocy broszkę. Właśnie tę, którą nosiłam wczoraj wieczorem. Nie chodzi mi o jej wartość, tylko to była dla mnie pamiątkowa rzecz. Pozatem przykro jest żyć z tem przeświadczeniem, że się ma złodzieja wśród służby.

— Czy podejrzewa pani kogo?

— Przypuszczam, że uczyniła to moja bona, ona ma najdogodniejszy dostęp z pokoju dziecinnego do mojej sypialni.

Gampp znał tę bonę. Była ona miłada, zgrabna, lecz miała dziobatą twarz.

— Postaram się to załatwić... — odrzekł malarz, żegnając się niezręcznie.

Malarz szybko załatwił swe sprawy i wrócił do swego ojczystego kraju.

Ale dziś jeszcze, po pięciu latach, nie może zasnąć w nocy, gdy pomyśli o owej tajemniczej wizycie.

— Czy to była lady Douglas? — zadaje sobie pytanie — czy też jej bona? Jeśli to była lady Douglas, cóż to za wspaniała artystka, jeśli zaś bona, jak że ja wyglądam? Jestem w takim razie złodziejem!...

Malarz zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że nigdy nie rozwiąże tej zagadki. W każdym razie unika chłodnych angielek...

Tłum. Ln.

ZAROBKI SŁAWNYCH PISARZY.

Talent pisarza bardzo rzadko cieszy się powodzeniem materjalnem.

Poczytność utworu nie świadczy o jego istotnej wartości.

Wśród wielu dziwnych pojęć jakiemi przesiąknięte są masy czytelników angielskich, najdziwn'ejsze jest chyba przekonanie, z którego wynika, że każdy, ktokolwiek napiszę książkę, staje się odrazu bogaczem. Ludzie, mający mgliste pojęc'e o zakul'sowych stosunkach angielskich literatów, uogólniający zaobserwowane poszczególne wypadki, rozgłaszają nieprawdopodobne wersje o fantastycznych zarobkach współczesnych pisarzy angielskich. W rzeczywistości sprawa przedstaw'a się w ten sposób, że niejeden właściciel kramiku pogardziłby wpływami angielskiego literata.

Nieliczni przedstawic'ele angielskiej literatury zawdzięczają swój majątek albo własnemu sprytowi i zdolnościom kupieckim, albo też spekulacjom w dziedzinach nie mających z literaturą nic wspólnego.

Dwaj pisarze angielscy dali powód do rozsiewan'a fantastycznych pogłosek o zarobkach literatów. P'sarzami tymi byli Walter Scott i Trollope. Scott zarobił „summa summarum" 300.000 funtów na wszystkich swych powieściach. Trollope pracę swą literacką postawił na równym poziomie z fabrykacją obuwia lub gorsetów. Sam twierdz'ł, że poświeca się pracy literackiej tylko dla zarobku, gdyż ostatecznie m'lej jest pracować w dz'edzinie literatury, niż jako majster szewcki lub gorsec'arski.

Przy ogromnej swej pracowitości, pozostawił on po sobie majątek, wyrażający się sumą 70.000 funtów.

Na potwierdzenie tej wersji posłużyła prawdopodobnie również karjera jednego z najznakomitszych p'sarzy współczesnych Michała Arlena, który do niedawna uchodził za najskromn'ejszego człowieka na świecie i mieszkał w małem brudnem mieszkanku na jednem z przedmieść Londynu. Dz'ś Michał Arlen posiada własnego Rolls-Royce'a i żyje, jak magnat. Lecz to niczego nie dowodzi. Michał Arlen mógłby zarabiać stokroć więcej, gdyby zdolności swe zużytkowywał na innem polu.

Konkurent Michała Arlena, Charles Garvice, um'erając przed kilku laty, pozostawił 71.000 funtów. Co za kontrast w porównaniu z majątkiem, zebranym przez Conrada — Korzeniowsk'ego, który po 25 latach uciężliwej i intensywnej pracy zdobył zaledwie 20.000 funtów.

Wartość i talent p'sarza bardzo rzadko idzie w parze z powodzeniem materjalnem.

Można byłoby nawet z historji piśmiennictwa wyciągnąć wniosek, że najczęściej najbardz'ej utalentowani pisarze najmniej zarabiają, Literatura angielska przykładów takich mogłaby dostarczyć bardzo wiele. Warto naprzykład porównać prace i zarobki dwuch pisarzy angielskich: A. S. M. Hutch'nsona i Normada Douglasa.

Normand Douglas wydał powieść p.t. „Southwind", która na przestrzeni ostatniego ćwierćw'ecza stanowi jedną z najbardziej wartościowych książek angielskich. Książka ta przyniosła autorowi dosłownie 100 funtów honorarjum autorskiego.

Hutchinson natomiast, który płodził n'ekulturalne i bezwartościowe powieścidła zarobił na jednej swej książce 50.000 funtów.

H. D. Lavrence uchodzi obecnie również za jednego z najbogatszych pisarzy angielskich, lecz pogłoski te n'e odpowiadają prawdz'e. Przez długi czas Lavrence cierpiał nawet nędzę i dopiero ostatnio zdobył sławę i nieznaczny majątek.

Majątek 50.000 funtów stanowi granicę, do jakiej wogóle może dojść pisarz ang'elski. Bardzo mało jest twórców, którzy granicę tę przekroczyli.

Najznakomitsi wśród nich są następujący pisarze: Karol Dickens, który pozostawił 80.000 funtów szterlingów, Tomasz Hardy — 91.000, i Bullwer Lytton — 80.000. Byli to bodaj najszczęśliwsi pisarze na świecie.

Jedynym pisarzem, który otrzymał odpow'ednie wynagrodzenie za swą pracę był Rostand, który uzyskał za „Cyrana de Bergeraca" tantjemę, wynoszącą 250.000 funtów. Daudet za „Sapho" otrzymał 40.000 funtów, Izrael Zangwill pozostawił 3.000 funtów, a Barry Pain — 1.000 funtów. R. L. Stefenson zarabiał akurat tyle, by móc spokojnie mieszkać w krajach południowych, a Gissing cierpiał zawsze głód i nędzę. Disraeli natomiast za swe dwie bezwartościowe książki „Lothair" i „Endymion", otrzymał 21.000 funtów.

Tak się przedstawia złoty w'ek powieściopisarstwa ang'elsk'ego. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza zmieniło się wszystko w tej dziedzinie.

Dz'ś poczytność utworu nie idzie w parze z zarobkami autora. Przed 50 laty każdy, kto czytał książki, kupował je w księgarni, dziś — wypożycza w czytelni.

Brian Penton.

30 tysięcy ofiar

alkoholizmu w St. Zjednoczonych.

Przed kilku dniami St. Zjednoczone obchodziły dziesięciolecie wprowadzenia w życie sławetnego prawa Volsteada, dotyczącego, jak wiadomo, zakazu spożycia alkoholu w całem państwie i głoszącego, że każdy, kto prawo to przekroczy, poniesie karę bardzo surową.

Z tego tytułu prezydent Hoover wydał spec'alne orędzie do kongresu, a w orędziu tem, dołaczonem do sprawozdania specjalnej komisji, która miała na celu zbadanie, jak prawo Volsteada jest obecnie przestrzegane, zaleca Hoover zastosowanie środków prawodawczych, któreby zapewniły należny szacunek temu prawu. Prezydent proponuje mianowicie reorganizację sądów związkowych oraz ujednostajnienie pod względem służbowym patroli, czuwających na granicy nad sprawą niedopuszczania do kraju alkoholu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w długim tem orędziu prezydent ani słowem nie dotyka sprawy zupełnego niepowodzenia intencji rządu i samego prawodawcy, Volsteada. O niepowodzeniu świadczy choćby bilans dziesięciolecia prawa o „suchości": od chwili, gdy weszło ono w życie, to znaczy od stycznia 1920 roku, według źródeł urzędowych 30 tysięcy osób zmarło wskutek ostrego zatrucia alkoholem. Współczynnik śmiertelności z powodu nadużycia alkoholu od r. 1918, kiedy wynosił 2,7, wzrósł do 4 na każde 100 tysięcy mieszkańców w r. 1928.

KAROL CAPEK

WYNALAZKI.

Dawno minęły już czasy, gdy biegliśmy, Bóg wie gdzie, aby zobaczyć aeroplan.

Obecnie huczy nad naszemi głowami dziennie tuzin aeroplanów. Ukazują się one pod niebieskiem lub szarem niebem, płyną lekko pod obłokami i znowu giną na horyzoncie. Ale człowiek nie wybucha już entuzjazmem, jak dawniej. Przychodzi mu na myśl, że widział to przecież już wczoraj i przedwczoraj i wydaje się, że lotnictwo dopóty było sensacją, dopóki nikt jeszcze nie umiał latać. Jeśli chodzi o mnie, gdy słyszę warkot propellera zawsze wyciągam szyję i staję zdumiony, jakgdybym widział aeroplan po raz pierwszy w życiu.

Spójrz! Człowiek stworzył stalowego orła, który z rozpostartemi skrzydłami płynie pod kopułę niebieską!

Tak, ale właściwie aeroplan jest tak mało podobny do ptaka, jak torpeda do pstrąga. Nie ulega wątpliwości, że człowiek chciał fruwać, jak ptak. Wystarczyło mu więc tylko dorobić skrzydła, lecz on stworzył całego metalowego ptaka. Chcąc pływać jak ryba, nie dorobił sobie płetw, lecz wykombinował skomplikowany mechanizm z motorami i kotłami.

Aby z powodzeniem naśladować naturę, musi człowiek kroczyć inną zupełnie drogą, niż ona. W tem właśnie tkwi paradoksalność wynalazków. Chcąc naśladować lwa, posiadającego dla obrony kły, lub bawoła, broniącego się rogami — człowiek chwycił broń do ręki. Chcąc przewyższyć szybkością zwierzęta, nie stworzył sobie więcej nóg, lecz wymyślił koła.

Gdy powroźnik kręci sznury, posuwa się ku tyłowi. Czyni więc odwrotnie, niż pająk, który przędzie pajęczynę, posuwając się naprzód. Gdyby człow'ek chciał naśladować pająka, nie wynalazłby nigdy krosna. Cała fantazja wynalazcza człow'eka polega na przyłapaniu wszystkiego przy punkcie wyjścia.

Ale zamiast zwrócenia uwagi na tę charakterystyczną cechę swych wynalazków człowiek porównuje je zewsze z tworami natury. Aeroplan nazywa „stalowym ptakiem", lokomotywę — „koniem stalowym", okręt — „lewjatanem". Dowodzi to, że człowiek potrafi tworzyć nowe rzeczy, lecz nie jest w stanie ich zrozumieć.

Dlatego też, gdy przyglądam się fruwającemu pod obłokami aeroplanowi nie wydaje mi się, abym widział stalowego ptaka. Mam wrażenie — i to jest o wiele ciekawsze — że widzę fruwającą maszynę.

KAROL CAPEK.



R. HUBBY.

KSIĄŻKA.

Pani ma migrenę.

W takich wypadkach pani stawała się nieznośna. Całą służbę wypędzała z domu. Szofera wysłała z autem do garażu. Kucharce i pokojówce dawała urlop, a portjer z żoną nie ważył się wysuwać nosa poza próg swego mieszkania.

Pani leżała na kanapie w swym buduarze. Okna były zawieszone firankami. Pokój tonął w miłym półmroku. Pani kąpała się przed chwilą i nosi na sobie tylko py'amę. Był to twór najnowszej mody paryskiej. Cieniutka pajęczynka utkana z jedwabnych nitek, upstrzona złotemi papugami. Tkanina była tak cienka, tak przezroczysta, że wydawało się, jakgdyby złociste ptaki wymalowane były na gołem ciele.

Pani wciągnęła dym perfumowanego papierosa i zaczęła wertować znudzonym ruchem kartki jakiejś książki, aż wreszcie zatrzymała się na jednej stronicy.

— — — — — — — — — —

Nagle stało się coś niesłychanego. Szofer wrócił. Zapukał raz, potem dwa razy. Pani widocznie nie słyszała. Słowem wszedł do pokoju. Stanął na progu i rzekł:

— Chciałem pani tylko zameldować, że chłodnica została już naprawiona.

Ludwik — tak brzmiało imię szofera — był nieco zmieszany. Skonfudowanym wzrokiem spoglądał na sufit i tarmosił w rękach szoferską czapkę. Pani ochłonęła już z pierwszego wrażenia i rzekła spokojnie:

— Dobrze, Ludwiku, proszę zaczekać z autem na dole, za godzinę wyjadę.

Ludwik odwrócił się, by wyjść.

— Ludwiku — rzekła pani nagle — Ludwiku, tak mi niedobrze, proszę przynieść szklankę wody.

Ludwik odparł szybko:

— W tej chwileczce, proszę pani...

Gdy wrócił po chwili ze szklanką wody, pani leżała na kanapie z zamkniętemi oczyma. Szofer przeląkł się. Pani otworzyła nagle oczy i rzekła słabym głosem:

— Już jesteś, Ludwiku, proszę mi pomóc. Mam wrażenie, że jestem chora

— Więc może zawezwać lekarza? — zapytał niezdecydowany.

— Nie, nie — odparła pani — zostań, proszę mi dać wody.

Szofer postawił szklankę na krzesełku, które przysunął do kanapy i cofnął się.

— Proszę mi podać szklankę, jestem taka słaba.

Szofer, odłożył czapkę i podał pani szklankę z wodą. Ręka drżała mu jak w febrze.

— Czemu tak drżysz?

— Ja — zdziwił się szofer — tylko tak...

— Nie chcę mieć szofera, który tak drży — odparła pani — czy zawsze tak drżysz?

— Ależ nie... — odparł Ludwik — tylko teraz...

Pani usiadła na kanapie i rzekła:

— Ludwiku, nie znoszę mężczyzn, którzy drżą!

— Rozumiem, proszę pani.

— A więc proszę nie drżeć.

Pani napiła się wody i oddała mu szklankę. Palce ich zetknęły się. Ludwik wypuścił szklankę z rąk.

— Ludwiku — krzyknęła pani — jesteś osłem!

— Przepraszam, dlaczego?

— Proszę nie zadawać takich głupich pytań i nie denerwować mnie, gdyż jestem bardzo słaba.

Ludwik zrozumiał wreszcie.

Ukląkł przed panią i począł obsypywać jej alabastrowe ciało płomiennemi pocałunkami....

— Ludwiku — szepnęła pani słabym, ledwo dosłyszalnym głosem.

Szofer wziął panią w swe mocne ramiona i zaniósł do buduaru.

— — — — — — — — — —

Pani zamknęła książkę znudzonym ruchem. Ciągle to samo. Jakie to już nieciekawe! Nagle drgnęła. Drzwi otwarły się i do pokoju wszedł jej szofer. Wprawdzie nazywał się Jan, ale ten zbieg okoliczności był naprawdę dziwny. Pani odłożyła książkę i rzekła groźnym tonem:

— Czy Jan nie może zapukać, zanim wchodzi do pokoju?

— Bardzo przepraszam, ale ja chciałem tylko... — jąkał się szofer.

— Jan chciał mi zameldować, że chłodnica została już naprawiona...

— Nie, nie chłodnica — rzekł szofer — w zbiorniku benzynowym była dziura, więc już ją zalutowałem.

— No więc?...

— Więc chciałem tylko zameldować, że już wróciłem.

— I to Jana upoważniło do wtargnięcia do mego pokoju?

— Tak, ale...

— Co za ale?

— Sądziłem, że mogę się pani na coś przydać.

— Jan mógłby mi się na coś przydać? Na co?

Nagle wpadło pani coś do głowy.

— Właściwie, tak, — rzekła — proszę mi przynieść szklankę wody, źle się czuję....

Szofer uśmiechnął się tajemniczo i rzekł:

— W tej chwileczce, proszę pani.

Gdy wrócił z wodą pani wzięła szklankę z jego rąk i rzekła:

— Dziękuję, teraz Jan może odejść.

Jan skłonił się rozczarowany i rzekł:

— Słucham, proszę pani.

Pani zapytała nagle:

— Czy Jan dużo czyta?

— Ja... — odparł szofer — czytam rzadko proszę pani...

— To dziwne... — mruknęła pani.

Zaledwie szofer wyszedł, gdy w tej samej chwili rozległ się dzwonek. Gdy wszedł do buduaru, pani leżała znowu na kanapie.

— Tak mi niedobrze, Janie. Proszę mi przynieść szklankę wody...

— — — — — — — — — —

Po godzinie pani rzekła do swego szofera:

— Jan czyta mało, ale prawdopodobnie wszystko dobrze pamięta...

Jan uśmiechnął się i odparł:

— Tak jest, proszę pani.

— Jeżeli na przyszłość Jan będzie chciał coś przeczytać, to proszę się zwrócić do mnie, gdyż nie chce, aby mój szofer czytał pokryjomo moje książki.

— Tę książkę dała mi pokojówka...

— Odrazu się domyśliłam — odparła pani.

Tłum. Lu.

Półfinał drużynowych mistrzostw Polski.

B. K. S. zwycięża Sokołów łódzkich.

Jak było zresztą do przewidzenia, półfinał zawodów bokserskich o drużynowe mistrzostwo Polski, rozegrany wczoraj w Łodzi pomiędzy drużynami BKS (Katowice) a łódzkim Sokołem, wyeliminował zespół łódzki z dalszej konkurencji. Drużyna śląska jeszcze przed walką zdobyła dwa punkty, wobec niezgłoszenia wagi ciężkiej przez Sokoła. Szanse Sokołów zmalały, gdy nie przybył doskonały przedstawiciel wagi półciężkiej Kempa, odbywający swą powinność wojskową w Zegrzu pod Warszawą.

Wynik meczu jest sprawiedliwy i jest wiernym odzwierciadleniem jego przebiegu. Na czoło zawodników śląskich wysunął się w pierwszym rzędzie mistrz Polski wagi muszej Moczko. Obiecującym materjałem na pięściarza jest Radwański, jak również wiele możemy się spodziewać po Wystrachu. Internacjonał Wieczorek jest bezwątpienia klasą dla siebie, widzieliśmy go jednak zbyt krótko, w niecałe bowiem 2 minuty załatwił się ze swoim przeciwnikiem. Mistrz Polski Wochnik musi uznać wyższość wyższość Seweryniaka, który stanowi dziś najlepszą w kraju wagę lekką. Wochnik jest bezsprzecznie pięściarzem dużej klasy, walczy jednak nie fair i tem sobie zraża widownię. Niema on zupełnie czystego uderzenia. Pyka natrafił na twardy opór łodzianina naogół zawiódł. Brak treningu u Seidla spostrzegliśmy jeszcze przed dwoma tygodniami. Jest on w wojsku zupełnie pozbawiony treningu. W dodatku był on wczoraj niedysponowanym. Kowalik nie jest klasą.

Z drużyny łódzkiej, znów nam wypada wymienić dwóch asów: Stibego, walczącego poza konkursem i Seweryniaka. Stibe znajduje się dziś w doskonałej formie. Przez trzy starcia walił Wystracha jak worek treningowy. Jakkolwiek zwycięstwo Seweryniaka nie podlega dyskusji, to jednak zaznaczyć należy, że „Adaś" nie miał wczoraj swego dnia. Może niedawna choroba, a może faul walka Wochnika wpłynęły na poziom tego spotkania. Nadwyraz miłą niespodziankę sprawił nam Klimczak, który miał cięższego o przeszło 4 kilo przeciwnika i wyszedł zasłużenie zwycięzko z tego spotkania. Niezwykłą zaciętość i żelazną szczękę przedstawił nam Trzonek, który wynik remisowy z Seidlem uważać może za wielki swój sukces. Bardzo dobrze spisał się również Małoszczyk, który zasłużenie zremisował z Pyką. Rydzyński zawiódł, [illegible] jest jeszcze mało inteligentnym pięściarzem. Zatorski mógł jedynie wywołać salwę śmiechu. Był jednem wielkiem nieporozumieniem.

Mecze rozegrano według nowego regulaminu, który przewiduje cztery starcia po 3 minuty. Nie wszyscy zawodnicy potrafili rozłożyć umiejętnie swe siły. Naogół jednak próba czterorundowa dała wyniki wcale zadawalające.

Zawodami kierował p. Ermanowicz z Poznania.

Jako sędziowie punktowi zasiadali pp.: Wieczorek z Katowic i Milsz.

Przebieg spotkań był następujący:

Waga musza:

Moczko Śl. (50.800 klg.) — Rydzyński Ł. (50 klg.). Mecz naogół mało interesujący. Moczko góruje znacznie nad swoim przeciwnikiem, który niema pojęcia o zasłonie. W początkach trzeciego starcia Moczko pakuje Rydzyńskiemu bolesne uderzenie żołądkowe, które powoduje poddanie się Sokoła.

Waga kogucia:

Pyka Śl. (53.500 klg.) — Małoszczyk Ł. (52.750 klg.). Pierwsze starcie jest zupełnie wyrównane, wykazuje jednak małą ekonomiczność ruchów Małoszczyka. Drugie starcie należy do Pyki, pod koniec jednak tempo znacznie słabnie, ożywia się dopiero w trzeciej rundzie, która jest znów wyrównana. Technicznie jednak lepszym zarówno w ofensywie jak i w kryciu jest Pyka. Czwarte starcie. Z uderzeniem gongu, rzuca się Małoszczyk gwałtownym atakiem na ślązaka ma pewną przewagę, pada jednak ofiarą tempa i w ostatniej minucie słania się jak pijany. Wynik nierozstrzygnięty — zasłużony. BKS prowadzi 3:1.

Waga piórkowa:

Radwański Śl. (55.400 klg.) — Gryc Ł. (57.250 klg.). Łodzianin wyższy, jest stale otwarty i jak na pięściarza mało przebiegły. Pierwsze dwie rundy — mało ciekawe. W trzeciem starciu, w drugiej minucie, Gryc potyka się i pada tak nieszczęśliwie, że na twarz, i w stanie półprzytomnym znoszą go z ringu. BKS prowadzi 5:1.

Waga lekka:

Wochnik Śl. (60.250 klg.) — Seweryniak Ł. (61.500 klg.). Było to najciekawsze spotkanie zawodów. Pierwsze dwa uderzenia Wochnika to faule, to też otrzymuje on jedno ostrzeżenie, a w kilka chwil później drugie ostrzeżenie. Walka ta była przez wszystkie cztery starcia zażarta. Seweryniak podrażniony nieczystą walką przeciwnika walczy zażarcie. Przez cały czas meczu zaznaczyła się przewaga łodzianina, który częściej był w ofensywie i to z powodzeniem. Jednogłośnie też zapada decyzja jury o zwycięstwie Seweryniaka, który do swego pięknego dorobku ma obecnie do zanotowania zwycięstwo na mistrzem Polski. Seweryniak reprezentuje dziś najlepszą w Polsce wagę lekką. BKS prowadzi 5:3.

Waga półśrednia:

Kowolik Śl. (65. klg.) — Klimczak Ł. (60.750 klg.). Siły przeciwników były mniej więcej równe. Lżejszy Klimczak jest obrotniejszy. Pierwsze starcie jest zupełnie wyrównane, w następnych uwidacznia się lekka, ale pewną przewagą Klimczaka, który miał bardzo dobry dzień. Zasłużone zwycięstwo zostaje przyznane Klimczakowi, wobec czego stan meczu się wyrównał 5:5.

Waga średnia:

Seidel Śl. (71.100 klg.) — Trzonek Ł. (69.500 klg.). Pierwsze starcie dało przewagę Seidlowi, który znacznie górował. Dwa następne starcia są chaotyczne. Trzonek coraz częściej dochodzi do głosu, rozporządza przytem silnem uderzeniem żołądkowem. Seidel, który musiał strenować do wagi średniej jest nieco osłabiony. Ostatnie starcie wyrównane, przy większej agresywności Trzonka. Wynik nierozstrzygnięty. Stan meczu 6:6.

Waga półciężka.

Wieczorek Śl. (70.850 klg.) — Zatorski Ł. (72.500 klg.). Wieczorek raz dwa załatwił się z Zatorskim. Nim się ktoś obejrzał, a Zatorski dwa razy był knock—down, za trzecim razem wypadł on poza nawias sznurów i tam został wyliczony. BKS wygrywa 8:6 co z dwoma punktami wagi ciężkiej daje ogólny wynik 10:6.

Poza konkursem odbyło się towarzyskie spotkanie w wadze ciężkiej pomiędzy Wystrachem a Stibbem. Łodzianin wprawdzie walczył bez tego zapału co przeciw Wocee, był jednak klasą dla siebie. Wystrach przed trzema laty walczył w Łodzi z Harry Tzerrem (Czerneckim) do którego przegrał k. o. Od tamtej pory poczynił on kolosalny krok naprzód.

Dwa zwycięstwa

zespołów siatkówki Geyera.

W sobotę w sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 289 odbyły się następujące zawody w piłkę siatkową:

I) O godz. 7.30 wiecz. mecz kobiecy pomiędzy zespołami Kadimah I — Geyer I z wynikiem 29:19 (15:4, 14:15) dla Geyera.

Geyer grał w składzie: Zimonówna W., Zimonówna G., Sokołowska M., Sokołowska G., Krystalska, Szmakówna. Wyróżniły się Sokołowska M. i Szmakówna.

II) O godz. 8.30 wiecz. mecz męski pomiędzy zespołami Kadimah I — Geyer I z wynikiem 30:8 (15:4, 15:4) dla Geyera.

Geyer grał w składzie: Kliniecki, Sławski, Piasuki, Grzelewski, Borsiak, Majer Z. Wyróżnili się: Grzelewski i Borsiak.

W ubiegłym tygodniu odbył się mecz siatkówki pomiędzy zespołami Hakoah I — Geyer I z wynikiem 30:8 (15:3, 15:5), dla Geyera. U Geyera wyróżnili się Sławski i Majer.

Konkurs skoków

narciarskich w Krynicy.

W Krynicy odbył się w dniu wczorajszym konkurs skoków narciarskich w których pierwsze miejsce zajął Rzutkowski z notą 17.450, skoki dwa razy po 18. Drogi — Prorok nota 15, skoki 12 i 13. Trzeci — Skotnicki nota 14,200, skoki 12 i 13.

Piłka nożna

na Górnym Śląsku.

W dniu wczorajszym uzyskano na G. Śląsku następujące wyniki piłkarskie: Deichcel — Chorzów 6:2, Stadjon — Iskra 5:1, Odro — BBSV 5:1.

Hector Petit

zwycięzcą raidu do Monte Carlo.

Ostateczna klasyfikacja automobilowego raidu gwiaździstego do Monte Carlo przedstawia się następująco: 1) Hector Petit na Licorne (start w Jassach, przejazd przez Warszawę). 2) St. Al. Berlesc na De Soto (start w Jassach), 3) A. Blin d'Orimont na Studębaker (start w Jassach).

Automobiliści polscy nie zdobyli bliższych miejsc w klasyfikacji ogólnej.

Raid zimowy motorzystów łódzkich

był imprezą udaną zarówno pod względem sportowym jak i organizacyjnym.

Wrażenia specjalnego wysłannika „Republiki".

Lekki kapuśniaczek towarzyszy 31 motocyklistom „Unionu", startującym do II-go raidu zimowego. Pogoda jednak nie psuje humorów.

Na starcie sporo „kibiców" przygląda się „opeklowanym" motorzystom. Niektórzy w swych futrzanych portasach budzą specjalną uwagę...

Z wybiciem godziny 8-ej następuje start pierwszego zawodnika. W dwie minuty później drugi team wyrusza w drogę. I tak wyruszyło ich 15 zespołów, w tem 10 pojedyńczych i pięć z przyczepkami. Poza konkursem startuje Kestenberg, którego partner się nie stawił.

Trasa biegu prowadzi przez Pabjanice — Łask — Wadlew — Piotrków — Wolbórz — Tomaszów, gdzie znajdowała się meta pierwszego etapu. Pierwszy ten etap długości stu kilometrów przybyli wszyscy zawodnicy szczęśliwie. Droga acz śliska, nie przedstawiała dla uczestników żadnych trudności. Dużo kłopotu mieli natomiast zawodnicy z końmi i wiejskiemi dziewczętami. Te ostatnie tak gromadnie wyległy na szosę, że klaksofon bez przerwy zganiać musiał niepowołanych z drogi. Szybko i szczęśliwie miia droga do Piotrkowa. Tu jednak motorzyści i automobiliści musieli przejść nielada gehennę. Cały odcinek szosy znajduje się w stanie tak zniszczonym, że prosi się o... fundusze na naprawę. Nic więc dziwnego, że szybkość jazdy raptownie spada.

Pod Tomaszowem Mazowieckim spotykamy grupę około 15-tu zawodników. To wszyscy, którzy „robią czas", aby przybyć na metę w sam raz. Podczas gdy sędziowie smacznie zajadali swe śniadanko, na plac Kościuszki wjeżdża pierwszy Kumer. Przybył on jednak o blisko pół godziny za wcześnie. Pośpiech swój tłumaczy niefortunny motorzysta zepsuciem się zegarka, który go w błąd wprowadził.

Tomaszów tymczasem bierze żywy udział w tym raidzie. Przed pomnikiem Kościuszki ruch kolosalny. W tem miejscu z uznaniem podkreślić należy wzorowy porządek utrzymany przez posterunek policji państwowej.

O godzinie 10.50 do Tomaszowa wjeżdżają Mentzel i Nestler. Odtąd co kilka minut przybywają inni. Ostatni o godz. 11.17 przybył do miasta Włodzimierz Stolarow. W przyczepce wiezie on swego brata mistrza Polski w tennisie — Jerzego. Obaj oni żywo interesują się sportem motocyklowym.

Po dwudziestominutowym postoju ruszamy dalej przez Ujazd — Rokiciny — Kurowice — Rzgów — Rude Pabjanicką z powrotem do Łodzi.

Kołakowski w dalszą drogę wyrusza zaopatrzony w potężny bat, który zdobył w niewytłumaczony sposób.

Wreszcie i na nas kolej do wyjazdu. Po chwili mijamy team Stolarow—Hufer oraz parę Meister—Nagel, z których ten ostatni swą brawurową jazdą wywoływał prawdziwy entuzjazm oglądających. Pędził jak szalony. Lecz skutki tego nie dały na się długo czekać. Obok Rudy... „nawala kicha". Naprawa zajęła mu dużo czasu. Obok Ujazdu spotykamy w rowie Szärfera i Jeskiego łatających gumy. Ten sam los spotyka pod Rokicinami Kowalskiego.

W szybkiem tempie mijamy brawurowo jadących Buckley'a i Kołakowskiego oraz w rowie leżący wóz z gośćmi weselnymi, których przestraszony koń wywalił w błoto. Trochę ambarasu i krzyku zlikwidował przodownik policji w Rzgowie.

Od Rudy Pabjanickiej — co krok to motocyklista. Jedni faktycznie naprawiają uszkodzenia, inni „robią czas". Do Łodzi pełnym gazem wjeżdżają pierwsi Mentzel i Nestler o godz. 12-ej 41. Doskonała ta para spóźniła się o jedną minutę. Olbrzymie tłumy spacerowiczów na Piotrkowskiej ze zdumieniem oglądały zabłoconych i umurusanych zawodników. Na czas przybyły jedynie dwa teamy a mianowicie: Riedel—Hofman i Steinert—Teppe, reszta w odstępach kilkuminutowych od określonego czasu przybycia — co w tych warunkach jest nielada sukcesem. Reasumując wrażenia — drugi zimowy raid motocyklistów był imprezą ze wszechmiar udaną. Pogoda i szosa zadowoliły.

Z uznaniem należy podkreślić wzorowy porządek utrzymany na całej trasie przez zawsze życzliwą policję wojewódzką.

Wyniki szczegółowe zostaną jutro ogłoszone.

Ze swej strony dziękujemy p. Pawłowi Starkowi za miłe towarzystwo i możność uczestniczenia w tej ciekawej imprezie.

Piłka nożna na śniegu

Hakoah — W. K. S. 4:3 (2:1). — Turyści — Zjednoczone 9:1 (6:1).

HAKOAH—W. K. S.- 4:3 (2:1).

Mimo niesprzyjającej pogody. w sobotę na boisku W. K. S.-u odbył się mecz między W. K. S. i Hakoahem. Pokryte śniegiem i rozmokłe boiska utrudniło w znacznym stopniu grę. Jeśli chodzi o poszczególne jednostki to naogół gracze Hakoachu lepiej się trzymali od zawodników W. K. S.-u.

Wśród białoniebieskich wyróżnił się najlepiej gracz na boisku Szarkowjak. Atak Hakoahu grał ze wszystkich linij najlepiej. U wojskowych najsłabiej grał bramkarz Kobyliński. Z pozostałych linij żadna nie osiągnęła swego zeszłorocznego poziomu.

Przed sędzią stanęła drużyna W.K.S.-u w składzie nieco odmiennym z nowym nabytkiem Grossem, oraz z „marnotrawnym synem" Klimczakiem.

W Hakoahu zmieniony został bramkarz.

Gra naogół nieciekawa toczyła się w tempie sumiennem. Więcej zgry miał Hakoah.

Meczowi przyglądało sie około sto osób. Sędziował p. Szer J.

TURYŚCI — ZJEDNOCZONE 9:1 (6:1).

W dniu wczorajszym na boisku przy ul. Wodnej odbyło się spotkanie towarzyskie między benjaminkiem klasy B. i Turystami.

Fioletowi wystąpili w następującym składzie: Michalski, Niewiadomski, Kowalski, Hinc, Trajdos, Szulc, Świętosławski, Michalski, Frankus, Stolarski, Królasik.

Zjednoczone przedstawiło skład: Szymański, Kamiński, Jaworski, Zagórewicz, Karpiński, Czeciorkiewicz, Sapota, Bronlecki, Kozak, Lubowiński, Zych.

Fioletowi mimo złego terenu pokrytego śniegiem zaprezentowali grę ciekawą. Najlepsze części Turystów, atak przeprowadzał wciąż precyzyjnemi podaniami b. ładne kombinacje. Strzałowo również napad fioletowych przedstawiał się niezgorzej, ale wiele pozycyj zostało przez napastników zmarnowanych, a szczególnie przez pechowo grającego Królasika.

Pozostali gracze ataku grali bez zarzutu. Wyróżniał się Stolarski.

Pomoc grała nieco słabiej niż przednia linja, ale ze swego zadania wspomagania ataku wywiązywała się bez zrzutu.

Obrona miała b. mało zajęcia. Pewniejszy okazał się Niewiadomski.

Michalski miał podczas całego meczu zaledwie kilka łatwych piłek do obronienia.

Drużyna Zjednoczonych grała naogół dość słabo. Wszyscy zawodnicy sprawili wrażenie graczy b. surowych. Jedynie atak chwilami miewał przebłyski swej celowej lepszej gry. Pomoc i lewa obrona nie mogła dać sobie rady swoim przeciwnikom. Bramkarz Szymański grał naogół dobrze.

Od pierwszej chwili ujmuja inicjatywę Turyści. Po kilku nieudanych strzałach Stolarski uzyskuje pierwszego goala. Zjednoczone broni się nieudolnie, wobec czego fioletowi w równych odstępach czasu uzyskują następnie bramki. Strzelcami są Stolarski (2). Michalski, Hinc, czwarta bramka jest samobójcza.

Przy stanie 3:0 Lubowiński zdobywa w przeboju honorowy punkt dla swoich barw.

Pod koniec pierwszej połowy Turyści grają nieco słabiej, wobec czego Zjednoczone chwilami zagraża bramce Turystów.

Po przerwie Turyści graja z jednakową energją.

Siódmego goala zdobywa Frankus. Ósma bramka pada ze strzału Chojnackiego. Następuje przerwa w zdobywaniu bramek przez Turystów, z powodu fatalnej gry Królasika. Gdy ten zmienia się z Świętosławskim gra sie ożywia i Stolarski uzyskuje dziewiata b. ładną bramkę. Jeszcze kilka ciekawych epizodów podbramkowych i mecz kończy się przy stanie 9:1 dla Turystów.

Sędziował dobrze p. Andrzejak. Publiczności około 300 osób.

Niemcy—Polska 3:1 (1:1, 2:0, 0:0)

Sukces hokeistów niemieckich — Kontuzja Stogowskiego. — Polska wyeliminowana z dalszego udziału w turnieju.

CHAMONIX, 2 lutego.

(Telegram własny „Republiki").

Dzisiejsze decydujące spotkanie hokejowe w grupie pierwszej Polska—Niemcy wywołało duże zainteresowanie.

Faworytem spotkania byli Niemcy, którzy wykazali od r. ub. znaczne postępy i zaliczeni są do najlepszych zespołów żebranyc hw Chamonix. Obie drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach. Pierwsza tercja upłynęła pod znakiem nieznacznej przewagi Polski, która zdobyła jedyną bramkę przez Tupalskiego. Pod koniec pierwszej tercji Niemcy wyrównują. W drugiej tercji polacy grają znacznie słabiej. Drużyna niemiecka atakuje coraz silniej i Stogowski w bramce, ma dużo roboty.

Przy stanie 2:1 dla Niemiec zostaje bramkarz drużyny polskiej poważnie kontuzjowany i opuszcza pole gry. Działa to deprymująco na zespół polski. Pozycję bramkarza zajmuje Sachs, który broni ładnie, lecz kapituluje tuż przed końcem drugiego kwadransa.

W trzeciej rundzie drużyna niemiecka gra na czas, pragnąc utrzymać wynik, co jej się udaje mimo licznych i niebezpiecznych ataków drużyny polskiej.

Wynik 3:1 dla Niemiec nie ulega już zmianie. Po tej porażce Polska została wyeliminowana z dalszego udziału w turnieju, a Niemcy zakwalifikowali się do spotkań międzygrupowych, w których weźmie również udział drużyna kanadyjska.

Y.M.C.A. warszawska w Łodzi.

Interesujący turniej ping-pongowy. — Dwa zwycięstwa gości. — Sukces Hasmonei.

W sobotę i niedzielę bawiła w Łodzi mistrzowska drużyna ping - pongowa stolicy YMCA, która rozegrała w naszem mieście trzy spotkania.

W sobotę YMCA pokonała Kadimah 4:1, w niedzielę przed południem YMCA łódzką również 4:1, natomiast w niedzielę popołudniu mistrzowska drużyna Łodzi Hasmonea pokonała gości stołecznych w stosunku 3:2.

Ostatni mecz był niezwykle interesujący i zgromadził rekordową ilość widzów w sali YMCA. Poraz pierwszy blisko 500 osób przyglądało się zawodom ping - pongowym. Zwycięskiemu zespołowi Hasmonei łódzkiej sprawiła licznie zebrana publiczność liczne owacje.

Szczegółowe sprawozdanie w „Expressie".

Łódzkie sensacje kolarskie

Szmidt przerzuca się na szosę, na którą wraca Waliński.

Do sezonu kolarskiego jest jeszcze wprawdzie bardzo daleko, mamy jednak do zanotowania cały szereg interesujących wiadomości z tej gałęzi sportu.

Przed tygodniem ukazała się w prasie warszawskiej wiadomość, że b. mistrz Polski w kolarstwie torowem Artur Szmidt przenosi się na stałe do Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. Otóż jak się dowiadujemy, Szmidt narazie nie zmienia barw klubowych, odbywa bowiem jeszcze swą służbę wojskową, którą skończy dopiero w pierwszej połowie marca. Jedno jest pewne, że Szmidt przerzuci się na szosę, która mu bardziej odpowiada. Według wszelkiego prawdopodobieństwa b. mistrz Polski już w roku bieżącym ostatecznie weźmie rozbrat z torem.

Drugą sensacją łódzkiego kolarstwa jest powrót na szosę b. mistrza Polski Walińskiego z Towarzystwa Zwolenników Sportu. Po dwuletniej przerwie Waliński zapowiedział, że w sezonie bieżącym będzie nadal czynnym dla swych barw klubowych. Przygotowuje się on bardzo starannie do nadchodzącego sezonu, przechodzi zaprawę zimową w postaci ćwiczeń gimnastycznych i treningu korzystając z dobrych warunków terenowych.

Ze względu na powrót Walińskiego do czynnego życia sportowego, pozostaje wiernym jeszcze przez rok swemu stalowemu rumakowi, górski mistrz Polski na rok 1929 Stanisław Kłosowicz, jeden z najznakomitszych polskich szosowców. Kłosowicz postanowił jeszcze przez rok być konkurencją dla Walińskiego, poczem żegna się ze sportem, mając na widoku ożenek.

A więc w roku bieżącym, szosowe kolarstwo łódzkie posiadać będzie trzech wybitnych asów: Kłosowicza, Szmidta i Walińskiego.

Mistrzostwa hokejowe

dla kobiet

Na kongresie Międzynarodowego Związku Hokejowego rozpatrywany był projekt wprowadzenia od r. 1932 rozgrywek hokejowych o mistrzostwo świata dla pań. Kongres postanowił sprawę tę odroczyć, aż do wydania opinji lekarzy, którzy mają się wypowiedzieć, czy hokej na lodzie jest wskazany dla kobiet.

Zimowy zjazd

automobilowy do Kielc

Jak już donosiliśmy organizuje łódzki Automobilklub w dniu 16 lutego zimowy zjazd zespołów klubowych do Kielc. Do zjazdu tego zgłosił się do tej pory nastepujący zespół „Austro Daimlerów" Łódzkiego Automobilklubu. Zespół ten stanowią: pp. Karol Emde, Zygmunt Karsch, Alfred Kebsch, Harry Eisert i Edmund Tesche.

Walne zebranie

Polskiego Zw. Piłki Nożnej.

W dniach 15 i 16 b. m. odbedzie się w Warszawie walne zebranie najwyższej magistratury piłkarskiej, które zapowiada się b. interesujaco. W najbliższych dniach wybrani zostana delegaci Ł. Z. O. P. N.-u.

Dziś losowanie przeciwników

o puhar Davisa.

O puhar Davisa. Termin zgłoszeń upływał z dniem 31 ub. m. Losowanie odbędzie się w poniedziałek 3 lutego. Dotychczas zgłosiły się 24 państwa a mianowicie do strefy europejskiej: Polska, Anglja, Holandja, Niemcy, Włochy, Węgry, Belgja, Szwajcarja, Monako, Hiszpanja, Rumunja, Czechosłowacja, Irlandja, Japonja, Egipt, Australja, Jugosławja, Grecja, Szwecja i Finlandja.

W strefie amerykańskiej:

Stany Zjednoczone, Kanada, Kuba i Meksyk. Japonja bierze po raz pierwszy udział w strefie europejskiej i sądząc z wyników osiągniętych z Francuzami u siebie, bedzie jednym z najsilniejszych przeciwników obok Anglji, Australji oraz Włoch.

Narciarze polscy

wyjechali wczoraj na mistrzostwa Niemiec.

W niedzielę dnia 2 lutego wyjechała reprezentacja polskiego narciarstwa na mistrzostwa Niemiec w Oberstdorf-Allgaeu pod Monachjum. Skład ekspedycji polskiej został ustalony w sposób następujący: Bronisław Czech, Karol i Antoni Szostakowie do kombinacji. Zdzisław Motyka do 18 i 30 klm., Michalski Stanisław i Skupień Stan. do sztafety 5 na 10 klm.

Kierownikiem drużyny jest p. Henryk Szatkowski.

Mistrzostwa Niemiec rozpoczynają się 5 lutego i trwać będą do 9 tegoż miesiąca.

Bokserzy Polonji

zwyciężaią Makkabi 11:5.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie międzyklubowy mecz bokserski Makkabi — Polonja, zakończony nadspodziewanem zwycięstwem młodej sekcji Polonji w stosunku 11:5.

Mecze hokejowe

w Warszawie i Poznaniu.

Warszawa: W dalszym ciągu zawodów hokejowych o mistrzostwo uzyskano następujące wyniki: Legja II — Nadwiślanka 2:0, Marymont — Skra 2:1, AZS — LTŁ 5:0 (walcower), Polonja II — Warszawianka 5:1, (walcower).

Poznań: Odbył się tu jedyny mecz hokejowy między AZS-em i Wartą zakończony zwycięstwem AZS-u w stosunku 6:1.

W Krakowie i Lwowie wszystkie zapowiedziane imprezy sportowe odwołano.

Jubileusz 10-lecia

Hakoahu łódzkiego

Hakoah łódzki, który obchodzi w r.b. jubileusz 10-lecia czyni usilne starania, by jubileusz najstarszego w Łodzi żydowskiego klubu sportowego wypadł jaknajokazalej. W związku z zawodami jubileuszowemi dowiadujemy się, iż przyjedzie na zaproszenie Hakoahu drużyna piłkarska Makkabi krakowskiej. Pozatym turnieju piłkarskiego zaproszone również zostaną czołowe zespoły łódzkie. Również w innych konkurencjach odbędą się bardzo bogate imprezy.

Polacy przygotowują się

do przyszłej olimpiady.

Na ostatniem posiedzeniu Zw. Związków pułk. Glabisz złożył sprawozdanie z dotychczasowych prac Komisji Olimpijskiej, zakreślając jednocześnie ogólny plan zbiórki na fundusz olimpijski. Zarząd ZZ. zajmie się tą sprawą raz jeszcze na jednem z najbliższych zebrań, ustalając ogólny plan działalności przedolimpijskiej. Następnie poruszono sprawę kongresu olimpijskiego w maju 1930 r. w Berlinie. Delegaci polscy na ten kongres wyznaczeni zostaną niebawem.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 1.22-14. Tel. Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicą zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8.60 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 0-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4-szpalt.) NA STR. I-ej zł. 2.— za wiersz milimetrowy (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: do 150 wierszy 30 gr., wyżej 40 gr. za wiersz ml. (na str. 4-szp.). Zarecz. i zaślubinowe po tekście 10 zł.; za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia specjalne o 50 proc. drożej. Drobne 15 gr — Najmniejsze zł. 1.50, poszuk. pracy 10 groszy najmniejsze zł. 1.20.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor odpow.: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp., Piotrkowska ...